Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na pocztamcie lwowskim 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 zr. 36 kr. m. konw. Prenumerata półroczne wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

GAZETA LWOWSKA.

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiersza w pół kolumnie (drukiem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego, ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy

Sobota **N[ro] 106.** **7. września 1844.**

Przegląd artykułów.

Wiadomości krajowe: Z Lwowa: Słowa kapłana o Unii kościoła w Galicyi. — Z Wiédnia: Podróż Najjaśn. Państwa.

Wiadomości zagraniczne: Anglija: Dziennik *Times* o pokoju lub wojnie z Francyją.

Francyja: Książe Joinville zajął Magador. — Zwycięztwo marszałka Bugeaud w Algieryi i bliższe szczegóły bitwy pod Isly. — Usprawiedliwienie księcia Joinville przeciw zdaniom gazet angielskich. — Pogłoska o zagodzeniu sprawy otahajckiéj.

Grecyja: Oburzenie ludu przeciw ministrom. — Król mianuje nowych ministrów.

Nowiny.

Dodatek nadzwyczajny.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

— Ze Lwowa. —

Dziennik *Univers* a po nim *Allgemeine Zeitung* doniosły niedawno swoim czytelnikom tę wiadomość, że dwaj grecko-unickiego obrządku biskupi w Węgrzech przeszli na szyzmę i że także w Galicyi unija kościoła chwiać się zaczyna, »Twierdzenie pod względem węgierskich biskupów jest całkiem bezzasadne: wszyscy biskupi grecko-unickiego obrządku w Węgrzech są po dziś dzień jak i przedtém wierni unii i jak tam tak i w Galicyi dowiodło unickie duchowieństwo swéj stałości w katolickiéj wierze i w unii kościoła, i na tém stanowisku nigdy się nie zachwieje. Miłość chrześcijańska nie pozwala nam podawać w podejrzenie zamiaru człowieka, który tę wiadomość zmyślił, jakoż unici przy swéj dobréj woli i czystém sumieniu mało się troszczą o takie przedstawienia swoich stosunków. Rząd ma staranie o to, aby tutejsze unickie duchowieństwo otrzymywało gruntowną naukę w religii, i aby doskonale przyswoiło sobie wiadomości teologiczne, przyczém to jest wielką korzyścią, że także z grona unickiego duchowieństwa postanowieni są profesorowie teologii. Podobnież i w Węgrzech mają unici dobrze urządzone dyjecezalne seminaryja a w Galicyi seminaryjum jeneralne. Prócz tego mają unici w c. k. konwikcie miasta Wiédnia i w Fryntaneo naukowe zakłady dla swego duchowieństwa, którego członkowie w wiedeńskim uniwersytecie otrzymują naukę teologiczną, a niekiedy nawet doktorski stopień osiągają. Tak między tutejszém duchowieństwem unickiem jak i między jego parafijanami panuje powszechne i mocne przekonanie o prawdziwości religii katolickiéj. Do tego przyczynia się także i to, że rząd podług jednakich praw obchodzi się tak z obrządkiem grecko-unickim jak i z łacińskim, że obydwa obrządki stosownie do zasad kościelnych postawione są na równi we wszystkich prawach i swobodach, i że troskliwa jest staranność o utrzymanie duchowieństwa obudwóch obrządków. Stolica apostolska obchodzi się od dawna z unitami z miłością. Unici otrzymują od niéj bez uszczérbku wymiar sprawiedliwości i łaski, i uznawają ją za prawdziwą swą matkę. Unici mają zawsze stosownie do przepisu religii katolickiej ułożone księgi kościelne podług których swe nabożeństwo odprawiają. Za księgi kościelne i katechizmy między unitami są tylko te uznane, które w monarchii dla katolików są przepisane, a takowe książki wychodzą już od dawna dla nauki unitów w ich narodowym języku, który od rossyjskiego równie jak i polski się różni. Z powodu odszczepienia się jednéj części Greków unickich od unii w roku 1839 w Rossyi, okazał grecko-katolicki czyli unicki metropolita publicznie i bez ogródki pastérskiemi listami swoję religijną gorliwość i baczność równie jak i przekonanie unitów o prawdziwości wiary katolickiéj. Prawda, że unici chcą spokojnie zostawać w przepisaném dla nich ustawami stanowisku, a gdy na przeciw łacińskiemu obrządkowi po swoich stratach wiernie trzymają się swojéj puścizny, gdy pragną i starają

się zachować to, co im pozostało równie jak i swe prawa, tedy nikt ztąd niestałości w unii kościelnéj wyprowadzać nie może. Oby wzięto do serca słowa Papieża Benedykta XIV., który mówi, aby wszyscy katolikami, nie zaś łacinikami byli! — Lwów w miesiącu czerwcu 1844. Michał Malinowski kapłan grecko unickiego obrządku w Galicyi.

— Z Wiédnia. —

O podróży Najjaśniejszych Państwa Ichmość do Tryjestu mamy następujące wiadomości: Po wyjeździe z Szönbrun dnia 26go sierpnia z rana koleją żelazną, stanęli Najjaśn. Państwo o godzinie 2giéj po południu, na piérwszéj stacyi pocztowéj obwodu Brukskiego w Mürzzuschlag, gdzie przyjęci byli z najszczérszym hołdem uszanowania od gubernatora prowincyi hrabi de Wickenburg. W dalszéj drodze do Bruk na wszystkich stacyjach, właściciele ziemscy, urzędnicy dominikalni, duchowieństwo, młodzież szkolna i t. d. owo zgoła wszyscy ubiegali się w składaniu Najjaśn. Państwu dowodów rzetelnego i niezłomnego przywiązania do tronu. Za przybyciem o godz. 5½ po południu do miasta obwodowego Bruk, przyjęci byli Najjaśn. Państwo przez gubernatora prowincyi hrabię de Wickenburg wraz z jenerałem komenderującym hrabią Nugent, a przed hotelem, w którym Najjaśn. Państwo wysiedli, ustawieni byli śród licznego ludu, urzędnicy, oficérowie i duchowieństwo: straż honorową zajęła kompanija batalijonu landwerów barona Probaski i strzelcy miejscy w ubiorze narodowym. Do objadu raczyli Najjaśn. Państwo kazać wezwać prócz gubernatora i komenderującego jenerała, także starostę obwodowego i proboszcza Dr. Laritz. Wieczorem przeciągały bandy muzyki wojskowéj, przez rzęsisto uiluminowane miasto. — Nazajutrz rano o godz. 9téj po wysłuchaniu mszy świętéj ruszyli Najjaśn. Państwo w dalszą podróż do Gracu, i zwidzając po drodze z najwyższém zadowoleniem roboty około rządowéj kolei żelaznéj, śród bram tryjumfalnych i oznaków powszechnéj radości cisnącego się ludu, przybyli Najjaśn. Państwo tegoż dnia po południu do Gracu. Tu przed pałacem zamkowym przyjął Najjaśn. Państwa J. C. Mość Arcyksiążę Jan, w orszaku naczelników rozmaitych władz krajowych. Poczém przed bramą ogrodu zamkowego przeciągnęła po przed Najjaśn. Panem cała wojskowa załoga miasta i korpus obywateli miejskich. Do obiadu mieli zaszczyt być wezwane prócz pięciu z godności w prowincyi najwyższych osób, także i hrabiny de Wickenburg i Nugent, małżonki gubernatora i komenderującego jenerała w Austryi Średniéj. Po widowisku w uroczo oświetlonym teatrze, które Najjaśn. Pan aż do końca obecnością swoją uszczęśliwił, odbyła się przed ogrodem zamkowym serenada z cztérech band muzyki wojskowéj.

Natłok ludu w tymże dniu w czasie defilowania załogi wojskowéj przed Najjaśn. Państwem zrządził niestety smutny wypadek. Przez czepianie się widzów u kraty oparkaniającéj groblę naprzeciw odwachu, załamały się cztéry filary, w skutek czego jeden z ludzi życie utracił, jeden rękę złamał a pięciu mniéj uszkodzonych zostało. JCKMość z powodu tego wypadku raczył z swéj prywatnéj kassy wyznaczyć dla tych osób datki pieniężne, to jako pensyje dożywotnie, to jako wsparcie, to nareszcie na koszta kuracyi. — (W wyjątku z *Wiener Zeitung* z d. 1. września.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Z Londynu dnia 23. sierpnia. Dzisiejszy numer dziennika »*Times*« zawiéra znowu obszérny artykuł, dotyczący kwestyi »o pokoju lub wojnie.« Dziennik *Times* uczyniwszy niektóre uwagi nad szkodliwością wojny i dawszy przyrzeczenie, iż ten ważny przedmiot z rozwagą roztrząsać będzie, tak mówi daléj: »W rzeczy saméj, Anglicy wszystkich stronnictw są jednego zdania co do teraźniejszych stosunków z Francyją. Są oni pełni gorliwości dla sławy kraju, przypominają sobie z dumą dawniejsze walki i zwycięztwa; nie dozwalają oni zaciemiać blasku przeszłości teraźniejszém upokorzeniem, pamiętają o tém, aby swoim synom zostawić nieuszczuploną puściznę ojców. Ztąd ich trwożna obawa, aby przy zachodzącéj teraz konjunkturze, nie okupić pojednania przez niegodne przyzwolenia, i nie dać Francyi tryjumfować z pomyślnego skutku jéj przebiegów i z osięgniętego podstępem zwycięztwa. Jednakże z równąż mocą przedstawiają sobie mężowie wszelkich stronnictw w Anglii okropność i zgrozę wojny, tę okropność i zgrozę, jakie przy ostatniem wielkiém starciu się między oboma narodami w najokropniejszéj wystąpiły postaci, a które Anglija, lubo srodze dotknięta, jednak daleko mniéj uczuła niż jakiekolwiek inne państwo europejskie, gdyż w całym dwudziestoletnim przeciągu wojny nie widziała nieprzyjaciela na swojéj ziemi. Pamiętają oni ten ogrom ludzkiéj nędzy skupionéj po lazaretach, to zniszczenie ludzkiéj swobody we wszystkich mia-

stach stałego lądu, ten nieznośny ciężar podatków; — pamiętają te wszystkie cierpienia i niechcą przeto oni słyszéć o nowém odwołaniu się do prawa broni: krótko mówiąc, zachowanie pokoju w Europie jest powszechném życzeniem. Bo myśl ludzka zajmuje się i życzy sobie nie tylko pokoju między dwoma wielkiemi narodami, które już zbyt często krwawy bój z sobą wiodły; — nie tylko dobrego porozumienia między różą i liliją: ale mamy na względzie także i zgodę wielu innych królestw, pomyślność nieprzeliczonych państw, słowem uspokojenie i pomyślność całego chrześcijaństwa, gdy pokoju pragniemy. Dopuśćcie tylko do wojny między Angliją a Francyją, a obaczycie co się wtedy stanie z pokojem w Europie! Jeżli zaś Anglija i Francyja w dobrém porozumieniu pozostaną, możeż wtedy wielka, niszcząca wojna przerwać szczęście świata? Z równém prawdo-podobieństwem możnaby przypuścić, iż jak planety niebieskie nie mogą uderzyć o siebie bez sprawienia zaburzeń i klęski w gwiazdach, które ich biegom towarzyszą, tak też Anglija i Francyja nie mogłyby zaciętéj rozpocząć wojny, nie zawikławszy przezto także innych europejskich państw w swoją walkę. Otóż przekonanie o takim stosunku; niebezpieczeństwo, na jakie nagłe zdecydowanie się do wojny, naraziłoby nie tylko samą Francyję i Angliję; — ogromna odpowiedzialność, która spoczywa na kierujących témi sprawami ministrach; — słuszna i uzasadniona obawa, aby jakowy pospieszny i nierozważny krok nie wywołał nowych żywiołów niezgody; — współdziałanie tych wszystkich powodów, które w podrzędnych klasach społeczeństwa już mniéj się czuć dają, wszystko to wywiera najmocniejszy wpływ na rządowe władze, od których jak świat zwyczajnie się wyraża, wojna lub pokój zawisły. Każdy minister spraw zagranicznych powinien dokładnie wiedzieć, i głęboko czuć tę miarę odpowiedzialności, która na nim cięży; a wtedy będzie się wystrzegał działac porywczo, i nie zechce być pierwszym do dobycia oręża i odrzucenia pochwy, aby Europę na zgubny pożar bezowocnéj, niepotrzebnéj wojny narażił.« Rozumie się, że po takiéj surowéj przestrodze następuje zastanowienie; pocóż się nad tém rozwodzić? Któż kiedy wątpił, że w życiu państw, zdarzają się wypadki, w których miłość pokoju musi ustąpić pochopności do wojny? Tak w Anglii jak i we Francyi pragną pokoju, ale z honorem; wiadomo jest każdemu, do jakich ostateczności źle zrozumiany punkt honoru już w prywatném nawet życiu prowadzi; nie masz jeszcze narodowego sądu honoru — wielkiego trybunału ludów, któryby rozstrzygał sprawy narodów. Dlatego, jeżli nie wszystko, tedy przynajmniéj najwięcéj zależy na politycznéj mądrości tych mężów, którzy w pewnym czasie, wśród konjunktur, jakie częstokroć tylko sam przypadek zawinił, znajdują się u stéru rządów. Tę prawdę uznając też dziennik *Times* kończy swój artykuł następującémi słowy: »Lord Aberdeen i pan Guizot znają obadwaj wartość pokoju i okropność wojny; znają także interes obu narodów; gdyby ci mężowie sami sobie byli zostawieni, tedy żadnéj nie podlega wątpliwości, iżby nieochybnie zawiedli nadzieję owych wojny domagających się krzykaczów, a to przez użycie wszelkich środków do utrzymania dobrego porozumienia i wzrostu przyjaźni tych narodów, których są ministrami.«

Francyja.

(Telegraf. depesza) Z Bajony dnia 26. sierpnia. Książę Joinville do ministra marynarki. Mogador dnia 17. sierpnia. Dnia 15. uderzyliśmy na Mogador. Po zburzeniu miasta i jego bateryj, zajęliśmy wyspę i port w posiadłość. Poległo lub zostało ranionych 78 ludzi, a między tymi siedmiu oficerów. Zajmuję się teraz rozłożeniem garnizonu na wyspie. Ogłosiłem blokadę portu.

Z Paryża dnia 25. sierpnia. Ponieważ onegdaj pod wieczór zaczęło się niebo wypogadzać, przeto mógł się jeszcze dostać z nad granicy marokańskiéj do Paryża koniec przerwanéj depeszy; ale już było za późno, aby go umieścić w ministeryjalnych dziennikach z dnia wczorajszego. Brzmi on tak: »Najzupełniejsze zwycięztwo nam się dostało. Nasza piechota odznaczająca się nadzwyczajną wytrwałością, a nieco późniéj także i nasza konnica dokazywała cudów waleczności. Zabraliśmy jeden po drugim wszystkie obozy, które więcéj niż milową przestrzeń zalegały. Jedénaście armat, szesnaście chorągwi, tysiąc do dwunastu set namiotów, między témi i namiot należący do syna Cesarza, jego parasol, jako znamię dowództwa, cały jego pakunek, wielkie mnóstwo amunicyi wojennéj i niezmierna zdobycz, dostały się w nasze ręce. Nieprzyjaciel pozostawił na pobojowisku około ośmiu set zabitych. Nasza strata, aczkolwiek dotkliwa, jest jednak małą w tak walnéj potyczce, którą nazwiemy bitwą pod Isly.«

Klęska, którą marszałek Bugeaud zadał Marokanom, jest daleko większa, niżli się spodziéwano; ja mogę Wpanu, tak pisze ko-

respondent gazety francuzkiéj, donieść niektóre bliższe szczegóły o stanie rzeczy, jaki był przed rozpoczęciem walki. Już od pierwszych dni miesiąca sierpnia, aczkolwiek układy z Marokanami wciąż się toczyły, powziął marszałek to przekonanie, że układy te nie mogą przywieść zagodzenia sporu. Naczelnicy marokańscy żądali ciągle ustąpienia z obozu pod Lalla Magrnia, który na spornéj granicy był rozłożony; rzecz naturalna, że marszałek o takiém przyzwoleniu ani słyszéć nie chciał. Marokanie posuwali niekiedy swą śmiałość dość daleko; ilekroć przybyły do nich posiłki, zaraz wydawali głośne okrzyki, a wykonując znany pod nazwą fantazyja swój konny manewr i dając ognia z pistoletów, zapędzali się aż po pod sam obóz Francuzów, którzy z niecierpliwością czekali rozkazu spotkania się z nimi i wystąpienia z długiéj swéj nieczynności. Obóz marszałka złożony z 7600 ludzi piechoty, 1200 konnicy, 400 duarów (arabskiéj nieregularnéj konnicy) i 12 armat, znajdował się o 10 do dwunastu mil od Dżema Gazauat. Pułkownik Foy, adjutant ministra wojny, przyjechał był do marszałka. Wiadomo, że ten ostatni podwakroć żądał posiłków, ale odmówiono mu, wyjąwszy dwa pułki konnicy, które się istotnie z nim połączyły. Przewidując więc, że przyjdzie do walnéj rozprawy, wydał kolumnie jenerała dywizyi Lamoricière rozkaz, aby się z nim połączyła, a w końcu wezwał do siebie także kolumnę, która pod rozkazami pułkownika Eynard osobno operowała. Pomienione wojsko przybyło i zostało zaraz wcielone do czynnéj brygady pod rozkazem polnego marszałka Bedeau, pułkownik zaś Eynard powróciwszy z świetnéj wyprawy, zajął znowu jako adjutant przy marszałku swe stanowisko. Wiadomość o bombardowaniu Tangeru dostała się parostatkiem *Etną* dnia 10. do Dżemma Gazauat, zkąd ją aż 12. lub 13. przesłano do morszałka, który niezwłocznie w pochód się udał. O wielkiéj wyprawie przeciw marokańskiéj stolicy Fez nie było jeszcze mowy, gdyż takowéj w 10,000 ludzi podług zdania samego marszałka nie można było przedsięwziąć, a nawet teraźniejsza pora roku nie jest do tego dogodną. Marszałek chciał tylko rozprószyć zgromadzone naprzeciw Lalla Magrnia korpusy, co mu nawet, jak się zdaje, zupełnie się powiodło. Że i on poniósł w téj walce znaczną stratę, pokazuje się to z własnéj jego depeszy. Pogłoski o wydanym rozkazie, aby w Toulonie wyprawiono do Afryki 20,000 ludzi, nie potwierdzają się, i owszém zapewniają, że marszałek oświadczył w ostatnich swych depeszach, iż nateraz żadnego posiłku nie potrzebuje. Ale zdaje się, że z powodu zaszłych teraz wypadków, odmieni swoje zdanie. Marszałek kazał Arabom posiadającym całe jego zaufanie, rozpoznać marokański kraj w kierunku do Fez i w ten sposób dowiedział się, że wszystkie tak do pomienionego miasta jak i do Mekinez prowadzące gościńce dla zupełnego niedostatku wody z powodu wielkiéj posuchy tego lata, bardzo trudne są do przebycia. Co większa, sądzono nawet, że i konnica marokańska, którą najstarszy syn Cesarza Muley Abd el Rhaman dowodził, tylko po przezwyciężeniu nadzwyczajnych trudności mogła się połączyć z korpusami, które już naprzeciw francuzkiéj armii stały. Dla tego chciał marszałek czekać z większemi operacyjami, ażby deszcz tego stanu rzeczy nie zmienił. A więc tymczasowie będzie on się trzymał ile możności w odpornym stanie niezapuszczając się za daleko od granicy.

Morning-Chronicle zawiéra twierdzenie, że Cesarz marokański dnia 5. sierpnia oświadczył w Rabat angielskiemu jeneralnemu konzulowi, panu Drummond Hay, że zezwala na wszystkie przez Francyję i Hiszpaniję podane warunki, i że przeto pan Hay bardzo się zdziwił, gdy wróciwszy dnia następnego z Rabat ujrzał, że francuzka eskadra kanonadę już rozpoczęła. Podanie to mające pochodzić od jednego z towarzyszów pana Hay, uważają dzienniki francuzkie za zupełnie bezzasadne. Dzienniki ministeryjalne i opozycyjne są w téj mierze jednego zdania. *Journal des Debats* mówi: My nie wiémy, ażali pomieniony list jest autentyczny; ale na wszelki sposób zawiéra on matactwo. Każdemu wiadomo teraz, że Cesarz odmówił cztéry z tych siedmiu warunków, które mu Hiszpanija podała; a co się dotyczy reklamacyi Francyi, tedy należy tylko przypomniéć sobie, że on żądał odwołania marszałka Bugeaud, którego obecność prawda że dla niego bardzo jest niedogodną. A więc pomieniony list albo jest zmyślony, albo téż osoba, która panu Hay towarzyszyła, szczególniejsze otrzymała doniesienie. My możemy przypuścić, że raporta samego konzula zawiérały całkiem przeciwne wypadki, i że książę Joinville aż wtedy rozpoczął kanonadę, gdy miał pewność, że Cesarz stara się tylko na czasie zyskać. Nie od rzeczy będzie także nadmienić, że otrzymane z dnia 6go na niejaki czas przed akcyją wiadomości, które z pewnością donosiły o zagodzeniu sporu, były francuzkiemu konzulowi w Gibraltarze przez

angielskiego gubernatora udzielone i w ten sposób do francuzkiego rządu przesłane, ale że one nie pochodziły ani od dowódzcy francuzkiéj eskadry ani od jeneralnego konzula Francyi, ani téż, jak sądzimy, od jeneralnego konzula Anglii.« Dziennikowi *Constitutionnel* wydaje się ta rzecz z dwóch powodów jako czyste zmyślenie: najpiérw, ponieważ Cesarz marokański, gdyby sobie życzył pokoju, nie byłby pozwolił swemu synowi stoczyć na granicy bitwy z Francuzami; a powtóre, ponieważ pan Drummond Hay, gdyby za powrotem swoim do Tangeru był miał w kieszeni przyjęcie ze strony Cesarza francuzkiego *ultimatum*, tedy z pewnością nie byłby zaniedbał doręczyć go księciu Joinville.

Podług rozgłoszonéj w Paryżu wieści, poróżnienie z powodu wypadków na wyspie Otahajty miało być przez wzajemne przyzwolenią zagodzoném. Gabinet angielski, jak słychać, przyznaje, że pan Pritchard w odgrywanéj na wyspie Tahity roli przekroczył granicę swego konzularnego zakresu działania, i że był dostateczny powód do wydalenia go z wyspy. Rząd francuzki gani sposób, w jaki porucznik d'Aubigny obszedł się z panem Pritchardem, który jako angielski konzul na wszelki wypadek miał po sobie prawo, aby delikatniéj z nim postąpiono. Porucznik d'Aubigny zostanie dla tego z Tahity odwołanym, Anglija zaś oświadcza, iż nie ma zamiaru posłać tam znowu pana Pritcharda.

Grecyja.

Dziennik »*Osservatore Triestino*« z dnia 28. sierpnia zawiéra następujące bliższe wiadomości z Aten pod dn. 18 i 19. sierpnia: »Ministeryjum pana Maurokordato, któremu powszechnie zarzucają, iż się przy wyborach dopuściło wszelkiego rodzaju przekupstwa i gwałtów, — upadło. Można było przewidzieć, że ministeryjum otworzenia izb nie przeżyje, ponieważ nie miało większości; tymczasem upadło ono jeszcze przed ich zwołaniem, gdy wyborów jeszcze nie ukończono, a to z powodu, że ministeryjum wybory ateńskie wszelkiémi sposobami odwlec usiłowało. Przy samych wyborach postępowano sobie tak bez żadnéj względności, że wielu deputowanych miało już w pogotowiu protestacyje, przez które trzy czwarte części wyborów z przyczyny zabiegów ministeryjalnych urzędników unieważnione być miały. Wzburzenie ludu z powodu odwlékanych wyborów ateńskich i systemu przekupstwa, o jakie ministeryjum oskarzano, doszło do najwyższego stopnia. Jeden ze stronników ministeryjalnych został w Atenach publicznie przez lud znieważonym; przywołano żandarmeryję; wszczęła się utarczka, w któréj dwóch mieszczan zabito. Sam Król wyjechał na koniu i odezwał się do ludu, napominając go do porządku i spokojności i wzywając, aby wysłano doń deputacyję, któraby mu swe skargi przedłożyła. Na to wyprawiono istotnie do dworu deputacyję złożoną z mieszczan, która wniosła skargi przeciw naruszeniu ustaw konstytucyi, jakiego się ministrowie przy wyborach dopuścili; a gdy te przestępstwa udowodnione zostały, ministrowie zostali z urzędu złożeni. — *Dostrzegacz grecki* z dnia 19. sierpnia zawiéra rozporządzenie królewskie, którém p. Kolletti prezydentem rady ministrów i ministrem spraw wewnętrznych mianowano i temuż samemu prowizorycznie kierunek ministeryjum królewskiego domu, spraw zagranicznych, publicznego oświecenia, jako téż spraw duchownych poruczono. Dekret ten jest datowany z dnia 18. sierpnia i podpisany przez pana Maurokordato. Po nim następują trzy inne dekrety, podpisane przez pana Koletti, mianując pana Metaxas ministrem finansów, a prowizorycznie także ministrem marynarki, pan Tsavellas ministrem wojny, a pan Zafiros Balbi ministrem sądu sprawiedliwości. Nowe ministeryjum ogłosiło dnia 19. program, w którym pokrótce zasady swoje wykłada.

NOWINY.

Żaden podobno z wynalazków ludzkich tak się prędko nie upowszechnił, jeżli nawet nie spowszedniał, jak wynalazek Daguerra. Ledwieśmy się przyzwyczaili do téj czarodziejskiéj sztuki, malującéj bez pęzla, chwytającéj w lot cienie przedmiotów, a już tyle namnożyło się dagerotów, że trudno o miasteczko w ucywilizowanym świecie, gdzieby nie błyszczały najrozmaitsze twarze ludzkie, dagerotypami uwieczniane. Zaiste z jednéj strony łechce to każdego być malarzem bez pęzla, którym, by władać, długiéj trzeba nauki, a z drugiéj strony niejednemu pochlebia, jeżeli ze swoją domową twarzą zawiśnie choć na chwilę obok jakiego sztychowanego bohatéra lub uczonego. Znamy to, wszak przebyliśmy litografomaniję. I nasza stolica nie została w tyle: już dzisiaj tak wiele namnożyło się dagerotypów, że nie mogąc się pomieścić na wystawach księgarskich, rozbiegły się po różnych innych sklepach, a widząc je w zgodzie z rękawiczką lub cybuchem, spodziewamy się zdybać je lada

dzień obok butów. I jakże być może inaczéj, przy powiększającéj się liczbie dagerotów? mieliśmy Chołoniewskiego i Polmana, których roboty były tém samém lepsze, że piérwsze w naszéj stolicy; mamy teraz Balaka, Weltzla, niedawno przybył Nahlik i inni podobno, bo codzień przybywa i malujących i malowanych. Chwalebne to zapewne współzawodnictwo, jeno baczyć potrzeba, by był postęp, a tego szczérze powiedziawszy, nie postrzegamy. Kiedy już wszędzie doskonalą się dagerotypiści i jeden drugiego pięknością robót ubiega, my zostaliśmy na miejscu, a nawet trzymamy się dawniejszych drogich cen, które przecie wszędzie już pospadały; u nas występują jeszcze dagerotypy tak blade, tak bezbarwne, a czasem tak widmowate, jakby je księżycowe, nie słoneczne malowało światło. Łatwość roboty i pośpiech korzystania z niéj zabija chęć pracy, bez któréj napróżno kusić się o wziętość, choćby przyrzeczenia były najszumniejsze a pracownie z szyldami francuzkiemi. Mamy tu (dodajmy w przelocie) podostatkiem téj galomanii szyldowéj: nie ma w tém nic złego zapewne, trzeba się tylko postarać, by słowa francuzkie były wypisane po francuzku, co się nie zawsze u nas trafia. Może być zapewne cukiernia najdoskonalsza, choć szyld najzabawniéj po francuzku napisany; słowa francuzkie nie dodadzą jéj wartości, bo każdy woli przeczytać napis w języku krajowym, a natomiast zjeść dobre francuzkie ciasta. — Owóż wracając do dagerotypii, z przyjemnością donosimy, że się pojawił nowy dagerota, który potrzebę postępu zrozumiał i w rzeczy saméj znacznie postąpił. Jest nim pan Julijusz Wysłobocki, znany nam z swego talentu kaligraficznego, który mu tak w kraju jak za granicą tyle zasłużonéj zjednał chwały. Wiedziony prawdziwém zamiłowaniem w sztuce, z wytrwałością wyrobioną na pracach kaligraficznych, stara się on usilnie o wydoskonałenie dagerotypów. Nie występywał jeszcze z pracami swemi na widok publiczny, wiedziony bowiem skromnością, zwykłą talentu towarzyszką, pracował dotąd w ukryciu, pókiby nie zdołał wystąpić z sumiennem przekonaniem o lepszości swoich robót. Jakoż to, cośmy widzieli z dagerotypów pana Wysłobockiego, wysokie nam daje przekonanie o jego teoretycznéj i praktycznéj znajomości rzeczy: odznaczają się one wybitnością rysów, która nietylko od samych promieni światła zależy, ale także i od ustawienia przedmiotu w pewnéj utrafionéj odległości i należytém stanowisku, co tylko za pomocą znajomości optyki dokładnie odgadnąć się daje. Z pomiędzy robót jego, by wszystkich nie wymieniać, wspomniemy tylko przeniesioną z ryciny *grupę włoską* z dziesięciu osób złożoną, która przy wierności dagerotypowéj odznacza się taką wyrazistością wszelkich barw i odcieni, iż ledwie się chce wierzyć, że to nie jest dzieło pęzla. Albo *głowa Turczynki* z obrazu olejnego (który był wystawiony w księgarni p. Winiarza), pełna życia i prawdy, a tak wyraźna, że to już nie cień życia, promieniem księżyca zamglona, ale życie samo światłem słonecznem oblane. Nie mało udoskonalił pan Wysłobocki swoje dagerotypy, zupełnie nowém przyrządzeniem płyt metalowych, którym umié nadawać mniéj śklanny, zwierciadlany połysk zwykłych płyt, a przemieniając go dowoli od barwy stalowéj, śrébrnéj, aż do złotéj, obwleka je odcieniem miększym, mniéj rażącym jak drudzy; to téż wyraźniéj i jaskrawiéj występują rysy przedmiotów oddawanych. Nie będziemy się rozpisywać o innych jego twarzach i grupach dagerotypowanych, spodziewamy się bowiem, że wkrótce pan Wysłobocki odda roboty swoje przed sąd naszéj publiczności, która najlepiéj zdoła je ocenić i znaleźć różnicę; dodamy tylko, że ramki nawet odznaczają się rzadką pięknością i gustem; są one z massy, któréj wyrabianie własnym namysłem z paryzkiego wzoru odgadnione, jest tajemnicą samego pana Wysłobockiego, który naśladuje drzewo wyciskane; stosownie zaś do rozmaitości lakieru wyglądają te ramki jak gdyby były z żelaza lub bronzu, wyrabianego w arabeski prawdziwie *rokoko*. — Nie możemy także przemilczéć obrazu olejnego, będącego własnością pana Wysłobockiego: jestto obraz pęzla Antoniego Pergera, autora i malarza razem. Doskonale ułożona grupa wystawia starego wiarusa w białéj sukmanie, z wyrazem na twarzy żalu ziemskiego i niezłomności ducha z nieba czerpanéj, otoczonego cztérma lichwiarzami, którzy z rozmaitemi uczuciami fałszu i chciwości patrzą na ostatni pierścień w zastaw lub na przedaż idący. Pamiątkato zapewne droga, bo żona wiarusa z rozpaczą przyciska chustkę do oczu i rękę, na któréj rękawiczki podarte wymownie świadczą o smutném położeniu. I przedmiot i wykonanie jest tak piękne, że dzieło to, gdyby go pan Wysłobocki chciał odstąpić, mogłoby ozdobić każdy salon, każdy zbiór obrazów.

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest Ner. 36. Rozmaitości.)

Redaktor J. N. Kamiński. — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.)
(Dod. Nadzw.)

Dodatek nadzwyczajny do Nru. 106 Gazety Lwowskiéj.

2791 (2)

Journal des österreichischen Lloyd z dnia 3go Lipca b. r. zawiéra pod napisem »Zakłady ojczyste« następujący artykuł:

Assicurazioni generali Austro-Italiche
w Tryjeście.

»Na posiedzeniu rocznem akcyjonaryjuszów tego c. k. uprzyw. to-»warzystwa, które się 20. Czerwca b. r. odbyło, przedłożono zamknięcie »rachunków 12go roku sprawunkowego, a ponieważ wspólnicy na mocy »ustaw postanowić mieli, czyli istnienie towarzystwa na dalszych lat sześć »przedłużyć się ma, przeto im z strony Dyrekcyi udzielony został prze-»gląd rezultatów z piérwszego i wtórego sześcioletniego ustępu czasu. »Widoczne atoli dźwignienie się zakładu tego w ostatnich sześciu latach »wzniecił szczególną uwagę. W téj to przestrzeni czasu uiszczono wy-»nagrodzenie szkód w summie 2,840,422 zr. 56 kr. w miejsce 1,388,610 »zr. 57 kr. mon. konw., które w poprzedniéj równoczesnéj peryjodzie »zapłacono, lubo jednak fundusze rezerwowe, które przy końcu pier-»wszego sześciolecia 285,826 zr. 16 kr. wynosiły, po odtrąceniu 926,555 »zr. 46 kr. do zapłacenia zapewnień w razie przeżycia zapewnionych, do »znacznéj summy 1,160,536 zr. 17 kr. m. k. pomnożone zostały, równie »jak i dywidenda za każdą akcyję w piérwszych sześciu latach 64 zr. 12 »kr. czyniąca, 138 zr. 59 kr. wynosi.«

»Ten to świetny rezultat spowodował obecnych do jednogłośnéj »uchwały wniesionego przedłużenia. Ustanowiono zatém, ażeby towarzy-»stwo to daléj lat 36 istniało, a spodziewać się należy iż i nadal utrzymać »się zdoła, gdyż słusznie przypuścić można, iż działania instytutu także »w następnym czasie szczęśliwie się rozwiną. — Dotychczasowi Dyrekto-»rowie, Cenzorowie i Radcy zarządu, którzy jeszcze obieralnemi byli, »na nowo obrani zostali.«

»Pocieszającém zaiste jest widzieć, jak ten zakład ojczysty, który »korzyść publiczną z prywatną akcyjonaryjuszów tak zgodnie łączy, coraz »bardziéj się wznosi, do czego przedewszystkiém przezorny sposób zy-»skania z różnych i rozmaitych gałęzi zabezpieczenia istotnie przyczynić »się mógł, gdyż tym sposobem obręb swych czynności znacznie rozszé-»rzył, nie zapuszczając się atoli za daleko w któréjkolwiek pojedyńczéj »gałęzi. A tak też utrata w jednéj gałęzi poniesiona, zyskiem z drugiéj »łatwo wynagrodzoną być mogła.«

Podpisana główna ajencyja podając powyższy wyciąg jak zwykle do publicznéj wiadomości, pozwala sobie przytém zrobić tę uwagę, że jeżeli wielka summa przyjętych zabezpieczeń, daje wyobrażenie o ciągłych postępach tegoż zakładu, udowodnia przez to kredyt tego towarzystwa, którego we wszystkich przedsiębierstwach, jakie tylko podejmuje, doznaje; a znaczna summa 616,161 zr. 16 kr. mon. konw., która w roku 1843 2776 uszkodzonym stronom wynagrodzona została, jest nowym i niezbitym dowodem pożyteczności towarzystw zabezpieczających, których nader dobroczynny wpływ jeszczeby się bardziéj skutecznym okazał, gdyby i ci z nich korzystać chcieli, którzy przez źle zrozumianą oszczędność tak wielkiego dobrodziejstwa zaniedbują.

Ta pieniężna rękojmia oparta na rzetelném postępowaniu tegoż zakładu, pozwala podpisanéj głównéj ajencyi pochlebiać sobie, iż przy największém usiłowaniu załatwienia szkód według zasad słuszności i uprzejmości, które jéj Dyrekcyja ciągle zachowuje, coraz większém zaufaniem szanownych P. T. zabezpieczających się zaszczycona będzie.

Ten c. k. uprzyw. Instytut przyjmuje do zabezpieczenia przeciw szkodom z pożaru: budynki, fabryki, meble, sprzęty, ziemiopłody, wyroby sztuczne, bydło, towary i t. d., tudzież przeciw uszkodzeniom elementarnym, towary będące w drodze lądem lub wodą; niemniéj zabezpiecza: kapitały lub roczne dochody, które wypłaca gdy zabezpieczony oznaczony czas przeżyje, lub gdy kiedykolwiek umrze, albo gdy w oznaczonym czasie lub po upływie tego czasu śmierć go zaskoczy; także zabezpiecza: warunkowe i bezwarunkowe dożywotnie dochody.

Podpisana główna ajencyja jest upoważnioną na te wszystkie gałęzie zabezpieczeń wydawać stosowne police, u któréj równie jak i u jéj niżéj wymienionych ajentów w oznaczonzch miejscach dostać można bezpłatnie prospektów i formularzy do podawania o zabezpieczenie, gdzie także wszelkie żądane wyjaśnienia jak najchętniéj udzielane będą.

W Tarnowie w Lipcu 1844.

Główna ajencyja w Tarnowie

J. B. GOLDMANN.

JP. Fran. Br. Hahn, w Krakowie.
» Jul. Reid, w Chrzanowie w okręgu Krakowa.
» Szymon Caro, w Podgórzu.
» Jan Kotiers, w Wieliczce.
» Jos. Niesner, w Bochni.
» Ant. Dziódkowski, w Zakluczynie.
» Jakób Zopoth, w Limanowy.
» Karol Johanides, w Nowym-Sączu.

JP. Ferd. Batsch, w Nowym-Targu.
» S. Grosser, w Dębicy.
» Aug. Siekirski, w Ropczycach.
» Jak. Gutwirth, w Radomyślu.
» M. Kleinmann, w Mielcu.
» Leon Galkiewicz, w Kolbuszowy.
» S. Haber, w Dombrowie.
» B. Schleyn, w Ulanowie.